PRZEGLĄD
ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY

Pismo bezpłatne, wychodzące dwa razy na tydzień przy DZIENNIKU WARSZAWSKIM.

N^ER 4.

WARSZAWA—NIEDZIELA.

Dnia 1 (13) Stycznia 1856 roku.

O MIERZWIE STAJENNEJ,

JEJ PRZECHOWYWANIU I MIERZWIENIU PO WIERZCHU.

(Rzecz wyjęta z pisma Steckhardta „Der chemische Ackersmann").

(Dokończenie).

Przytoczone teoretyczne uwagi i doświadczenia praktyczne, były powodem do przedsięwzięcia następnego szeregu prób, mających na celu rozwiązanie zagadnienia: Ile ginie saletrorodu zawartego w gnoju przez ulotnienie, pod postacią ammoniaku, kiedy się mierzwę na wierzchu zostawia? Podjął się ich pan asystent dr. Hellriegel i wykonał w sposób następujący przeciąg czterech miesięcy, bo od lipca aż do listopada r. b.

Doświadczenie pierwsze: 200 grammów miernie przegniłego obornika rozesłano jednostajnie w kwiatowej donicy na ziemi przesianej, piaszczystej (z tutejszego ogrodu do doświadczeń chemicznych przeznaczonego). Okryto wszystko hermetycznie dużym dzwonem szklannym, który za pośrednictwem osobnych rur szklannych zostawał z jednej strony w związku z powietrzem atmosferycznem, z drugiej z aspiratorem, celem wypompowania według woli zawartego pod dzwonem powietrza i zastąpienia go świeżem. Tak powietrze wydobywane jak napuszczane przychodzić musiało przez kwas siarkowy i roztwór alkaliczny; pierwsze bezpośrednio po opuszczeniu dzwona, drugie bezpośrednio przed wstępem do niego. Tym sposobem odbierano wstępającemu pod dzwon powietrzu atmosferycznemu ammoniak i kwas węglowy, zawarte w niem w stanie naturalnym; powietrzu zaś wypompowanemu, ammoniak i kwasy węglowe, nabyte pod dzwonem przez ulotnienie z gnoju. Jeszcze trzecia rura była zakitowana w glinianem dnie donicy, sięgająca ponad warstwę mierzwy, a końcem zewnętrznym wchodząca w naczynie z wodą, z którego według potrzeby wodę pod dzwon naprowadzano, ilekroć mierzwa powierzchownie obeschła. Cały apparat ustawiony był w miejscu, w którem codzień przez godzin sześć słońce wprost na niego działać mogło. Powierzchnia warstwy mierzwy obejmowała 24 cali saskich; doświadczenie trwało dni 36, od 7 lipca do 12 sierpnia. a przez ten czas codzień 2 razy wyprowadzono z pod dzwonu po 12,500 kub. centimetrów, czyli przez 36 dni blisko 900 kwart powietrza.

Wypadek doświadczenia: W kwasie siarkowym, który powinien był zawlerać wszystek saletroród z mierzwy pod postacią ammoniaku ulotniony, znaleziono 0,007 gram. saletrorodu. Mierzwa użyta zawierała przed próbą 1,740 procent. saletrorodu, po wyjęciu z pod dzwona 1,573 procent.

Doświadczenie drugie: Do niego użyto tegoż samego apparatu i podobnej mierzwy, tylko że ją na 1 $^1/_2$ cala ziemią przygrzebano. Experyment ten trwał 67 dni, od 4 września aż do 10 listopada, przez który to czas na dzień 25,000 kub. cent., czyli ogółem około 1600 kwart powietrze wypompowano.

Wypadek doświadczenia: Kwas siarkowy, przez który przechodziło powietrze z pod dzwona, zawierał tylko nieważkie ślady saletrorodu.

Opisane powyżej doświadczenia dowodzą stanowczo, że rozesłana na wierzchu mierzwa więcej saletroroda przez ulotnienie traci, niż w ziemi zagrzebana. Ale okazują zarazem, że strata ta bynajmniej nie jest tak znaczną, jak powszechnie sądzą, gdyż w ciągu 36 dni latowych, w okolicznościach nader ulotnieniu sprzyjających, wynosi tylko

coś nad $^1/_{30000}$ wagi obornika.
czyli $^1/_{130}$ z saletrorodu w mierzwie stajennej zawartego;
tj. na morgę roli 2,9 ff. saletrorodu.

Do niniejszych doświadczeń wzięto nawóz 5 $^1/_2$ raza większy od zwyczajnego całkowitego nawiezienia, do którego się bierze 150 centn. na morgę. Jeżeli ulotnienie stoi w prostym stosunku do ilości mierzwy, to przy 150 centnarów rozesłanych na morgu wypadłyby cyfry następujące:

150 centnarów obornika zawiera saletrorodu . 65 $^1/_4$ ff.
z nich w ciągu 36 dni latowych wsiąka w ziemię
w stanie rozpuszczalnym wymyte z mierzwy 6 $^1/_4$ ff.
ulatnia się w postaci ammoniaku w tymże czasie . $^1/_2$ ff.
pozostaje w mierzwie w nierozpuszczalnym stanie 59 ff.

Kiedy więc na 150 cent. mierzwy i przestrzeń jednej morgi stratu w saletrorodzie przez ciąg dni 36 redukuje się do nieznacznej ilości $^1/_2$ ff., a przez tenże sam przeciąg czasu 12 razy tyleż saletrorodu się wydziela i staje się natychmiast zdolnem do pożywienia; wynika

ztąd wniosek, że tam, gdzie zabezpieczono się przeciw upływowi bezużytecznemu wymytych części mierzwy; korzyść, jaką daje szybsze działanie obornika przez rozesłanie do skorszego rozkładu pobudzonego, przeważy zapewne stratę wynikającą z koniecznego przytem ulotnienia materji mierzwiących. — Alež jedna próba nie jest jeszcze wcale doświadczeniem. Będziem je naturalnie powtarzać i uzupełniać o pomoc w tym względzie zanosimy prośbę usilną do panów praktyków.

O WYROBIE SPIRYTUSU Z BURAKÓW.

(Z tygodnika Rolniczo-Przemysłowego Krakowskiego).

Kwestja wyrobu spirytusu z buraków, o której już od dwóch lat kilkakrotnie napomykaliśmy w piśmie naszem, jest zawsze jeszcze jedną z najbardziej dziś zajmujących uwagę gospodarzy zagranicznych, mianowicie też francuzkich: poczytywać zaś ją należy za nader ważną nie tylko ze stanowiska czysto przemysłowego, fabrycznego, ale więcej jeszcze i głównie ze stanowiska gospodarstwa rolnego i krajowego, skoro buraki zastępując w gorzelnictwie używane dotąd zboże i inne produkta mączne, dozwolą nam te ostatnie wyłącznie na pokarm dla ludzi obrócić. I w rzeczy samej, gorzelnictwo z tego ostatniego stanowiska uważane. większą ma ważność jako środek najtańszy wyżywienia bydła, a tem samem przysporzenia produkcji mięsa i nawozów, w ostatecznym zaś rezultacie podniesienia żyzności roli, tej najważniejszej podstawy rolnictwa, aniżeli jako fabryka produkująca spirytus; tem bardziej u nas, gdzie, jak niejednego przekonało doświadczenie, w okolicach niektórych, mianowicie wśród obecnych stosunków gospodarskich, przy nieurodzaju ziemniaków i nader wysokich cenach zboża, trudnym nieraz i kosztownym dowozie surowcu i drzewa, toż braku i drogości rąk roboczych, chętnieby oddano bezpłatnie do użycia warsztat a nawet dopłacono za wywary temu, coby się zobowiązał przerobić na naszej gorzelni produkta miejscowe i kupne, byle tylko mieć sposobność przeżimowania bydła i przysposobienia nawozu: gdyby takiego znalazł przedsiębiorcę, nie jeden, mówię, gospodarz znalazłby w tem czysty rachunek, wyzuć się z mniemanych korzyści fabrykacji wódki dla samej wódki; bo dla niego celem głównym tej fabrykacji jest i musi być tylko karma dla bydła i nawóz.

Z tego wychodząc stanowiska, zdawałoby się, iż najprostszym środkiem dopięcia tego celu a uniknięcia strat możebnych, byłoby użycie bezpośrednie naszych produktów surowych na pożywienie dla bydła. Jakoż przekonały o tej prawdzie doświadczenia wieloletnie, wyłącznie celem rozwiązania tej kwestji w Niemczech podejmowane a na ścisłych obliczeniach oparte; i będzie to zapewne niemal wszędzie prawdą, gdzie do wyrobu wódki używają tylko nader dziś drogich ziemniaków i droższego jeszcze zboża: jakkolwiek i o tem powątpiewać się godzi, azali w takiem położeniu i spasienie bezpośrednie bydłem tych surowych płodów: mogłoby gospodarzowi przynieść korzyść w porównaniu do ich cen targowych.

Środka przeto zaradczego indziej szukać wypada; a że go wszędzie szukają i jak się okazuje skwapliwie, najlepiej nas przekonywają ciągłe próby z różnemi surogatami wyłącznie niegdyś na ten cel używanych ziemniaków. Jakoż od lat kilku widzimy już licznie podejmowane doświadczenia z drzewem, asfodilą, bulwą, pasternakiem, łubinem, mianowicie też z burakami. Pominąwszy na teraz inne surogata, przedsiębierzemy pomówić nieco obszerniej o burakach i choć w treści przedstawić czytelnikom naszym używane dotąd metody wyrabiania z nich spirytusu.

Świeżo wyszłe w Warszawie dzieło zaszczytnie znanego w literaturze gospodarczej J. N. Kurowskiego: Wyrabianie spirytusu z buraków jako najpewniejszy środek produkowania tanio mięsa a zarazem znacznego powiększenia zbioru zboża itd. obejmuje niemal wszystko czego do najnowszych czasów w przedmiocie tym dokonane. Krótki przeto rozbiór tego dzieła najlepiej nam posłuży do wyjaśnienia tej ważnej kwestji.

W przedmowie przytoczone podania niektórych gospodarzy praktycznych przekonywają, że; przy obecnym nieurodzaju ziemniaków dają buraki, z tej samej przestrzeni gruntu, dwa razy tyle spirytusu co ziemniaki (przyjmując 3 razy większy plon buraków niż kartofli, jak się rzeczywiście z doświadczenia pokazuje). Ta bezpośrednia korzyść przemawiałaby już poniekąd dostatecznie za wyższością użycia buraków do wyrobu wódki. Są wszakże inne jeszcze powody wyższości ich nad ziemniaki dowodząc e. które autor następnem zdaniem Payena popiera:

„Gorzelnie winny być wyłącznie procederem rolniczym, czyli jedynie tylko istnieć w gospodarstwach wiejskich: nigdy w miastach. A to dla tego, iż produkcja alkoholu ma być rzeczą podrzędną, a główną; produkcja zdrowego i dobrego karmu dla zwierząt domowych; a skutkiem tego: produkcja znacznej massy nabiału i mięsa; oraz produkcja nawozu, a następnie większych plonów zboża. Wszakże wielkiemu celowi, tylko gorzelnie burakowe są w stanie zadosyć uczynić: nigdy zaś kartoflane.

„Że twierdzenie to nie jest bynajmniej urojone, że się opiera na naturze rzeczy, najwidoczniej przekonywa ta okoliczność: iż w burakach na gorzelnią zużytych, tylko będący w nich cukier, i to nigdy w zupełności, zamienia się w alkohal; reszta zaś substancji burak stanowiących, obraca się na pokarm dla zwierząt domowych. Nadto, podług zdania fizjologów, substancja przeistaczająca się w alkohol (tj. cukier) tworzy się po największej części z pierwiastków konnych z atmosfery wyssanych; zatem mało, a może wcale ziemi nie płoni.

„Gdyby przerabianie buraków na alkohol innego nie miało celu, jak powiększenie ilości tego produktu na powszechne w wielu krajach onego użycie, to jest do powiększenia opilstwa i nędzy nieodzownie za niem idącej, sumienie nie byłoby nam dozwoliło przyczyniać się do podniesienia fabrykacji wódki, poniekąd wraz z kartoflami bliskiej upadku; zostawiona sama sobie, byłaby zapewne w części zniknęła, bo o wypalaniu spirytusu ze zboża, przy tak wysokiej jego cenie, niktby pewnie nie pomyślał (we Francji.)

„Lecz obecnie gorzelnictwo wchodzi w nową epokę. Ma ono

na celu rzecz nader wielkiej wagi dla wszystkich krajów, to jest ma powtarzamy, na celu tworzenie taniego mięsa i chleba.

„Kto cożkolwiek zna praktyczne gospodarstwo wiejskie, ten się zapewne przekonał, że produkcja taniego i w dostatecznej ilości nawozu, jest najważniejszem, ale zarazem najtrudniejszem w gospodarstwie do wykonania zadaniem; a przecież to jest jedyny środek otrzymania obfitych plonów. Albowiem: aby mieć massę nawozu, obszerności i jakości gruntu odpowiednią, potrzeba posiadać odpowiadającą temu liczbę inwentarzy; aby ten dostatecznie wyżywić, potrzeba produkować stósowną massę paszy; ta zaś wymaga roli dobrze użyznionej; a więc powtarzam, nawóz jest kamieniem węgielnym pomyślności rolniczej, a przez to, pomyślności niższych klass każdego narodu. Rolnik który inaczej rzecz tę uważa, nieco prędzej lub później, smutnem doświadczeniem opłaci swą niewiadomość lub niedbałość.

„Owoż gorzelnie burakowe najzupełniej odpowiadają powyższemu celowi; zasługują przeto, nie już tylko na największą uwagę gospodarzy wiejskich, alz nadto na uwagę wszystkich mężów stanu i tych których dobre mienie klass niższych obchodzi.

„Burak jast rośliną ziemię polepszającą; zajmuje rolę czas krótki, wymaga starannej uprawy, pielenia, obredliwania; przez co ziemia jak najlepiej się deprawia pod plon następujący. Jednakowoż, roślina ta wtenczas tylko nie ploni ziemi, gdy jest skarmiona w miejscu."

Do tej ostatniej uwagi Payena dodaćby przeto można, iż wielka różnica, co do następstw w gospodarstwie rolnem, między uprawą buraków na sprzedaż dla obcych cukrowni a uprawą ich na wyrób wódki w własnem gospodarstwie: co się zaś tyczy tych dwóch fabrykacji, pominąwszy, iż jak się zdaje wywary burakowe z gorzelni bardziej są pożywne od wytłoczyn z cukrowni— wiadomo, iż cukrownie tylko ua obszerne rozmiary prowadzone odpowiednie zyski przynoszą; zakłady przeto takie, znacznych prócz tego wymagające kapitałów, nie dadzą się zastósować do mniejszych gospodarstw. Dla tego też, nastręczająca się sposobność korzystnego spożytkowania buraków w miejscu, przez wyrobienie ich na wódkę, w nierównie mniej kosztownych i ogólniej przystępnych gorzelniach, doda bezwątpienia wielu gospodarzom otuchy do chwycenia się tej uprawy, pewniejszej dziś, co do plonu, od ziemniaków; bez obawy zubożenia przez nią gruntów; jakiego doznało wielu mniej doświadczonych a za chwilowym tylko zyskiem goniących właścicieli, którzy przez wiele lat obszerne łany zasadzali burakami, aby je, bez żadnego dla roli pużytku, do odległych sprzedawać cukrowni.

Jakkolwiek ważność buraków aa paszę od dawna już była uznaną, z powodu mianowicie znakomitego plonu tej rośliny, przy należytem pielęgnowaniu – że wszelako uprawa jej wiele wymaga pracy ręcznej, pasza ta zdawała się, a czasem nawet mogła być zbyt kosztowną. Powodem zresztą do mniej skwapliwego zajmowania się uprawą tej paszy mogła być i ta okoliczność, że, jak doświadczenie uczy, surowe buraki działają rozwalniająco; że zatem, albo wymagały znacznego dodatku innej treściwszej karmy, albo musiały być gotowane— co znowu kosztów przyczyniało. — Otóż wszystkie te niedogodności usuwa użycie buraków na wódkę: bo nie tylko dostarcza wyrobu, któryby powinienby pokryć koszta produkcji buraków, ale przekonano się nadto, że wywary buraczane, przy wszystkich dotąd używanych metodach dystylacji otrzymywane, bez wszelkich nawet przymieszek, bynajmniej zdrowiu zwierząt nie szkodzą, ale owszem, uznane zostały za nader korzystną karmę tak dla bydła rogatego jak i dla owiec.

W dziele p. Kurowskiego znajdujemy przytoczone z Payena obrachowanie potrzebnej robocizny ręcznej do kultury buraków, na dowód jak wiele jej koniecznie wymaga, a przeto jak kosztowną jest ta produkcja, jeżeli używamy buraków bezpośrednio na paszę; dowodzi zaś z drugiej strony rachunkiem, że wyprodukowany, przed użyciem na karmę, z tych buraków spirytus, koszta produkcyjne buraków z górą pokrywa,

Co się tyczy pracy pracy ręcznej, według p. Gasparin, znakomitega francuzkiego praktycznego gospodarza i autora dzieł rolniczych do uprawy 50 morgów buraków potrzeba:

Do sadzenia nasienia po 6 ludzi	300 ludzi.
Do potrójnego opielenia po 48 ludzi . . .	2400 „
Do wybierania ręcznie buraków z ziemi, oglowienia, oczyszczenia z korzonków, zachowania w kopce przynajmniej po 36 ludzi	1800 „
Do wydobywania z kopców, zwożenia do gorzelni itp. przynajmniej	300 „
Razem . .	4800 „

na morg przeto 96 ludzi.

Ta tedy m. w. ilość robotników, równie jak plon z morga otrzymany, stanowić będą, wedle stosunków i cen miejscowych najmu, cenę produkcyjną buraków. W piśmie naszem z r. z. na str. 198 podaliśmy obliczenie kosztów uprawy tej rośliny w dobrach Łańcuckich, z którego się pokazuje, że przy plonie prawie 100 korcy buraków z morga, kosztowała produkcja jednego korca 23 kr. mk.

Korzyści przerobienia buraków na spirytus, dowodzi Payen następnem rozumowaniem:

„Ogólnie u nas jest przyjętem, iż w skarmieniu zwierzętami, 5 funtów buraków równa się 1 funtowi dobrego siana. Podług tego otrzymają się tu następujące wypadki: Jeżeli 2500 ft. siana kosztują na wsi 60 franków (m. w. 24 zlr.), co rzeczywiście przyjąc można za średnią cenę, wówczas 2500 ft. buraków nie powinny być droższe jak 12 franków (m. w. zlr. 4 kr. 48); lubo jest to najniższa cena, jaką podług rzeczywistości przyjąć można. Tymczasem, zanim się surowe buraki przyrządzą na paszę, powiększa się ich cena przez krajanie na maszynie, mięszanie z sieczką itp. co wszystko w następnem obliczeniu pomijamy.

„Koszta te płaci z górą alkohol. tym sposobem:

5000 funtów buraków (jak wyżej) kosztuje . :	24 frank. czyli zlr. 9 kr. 36
Wydają one przynajmniej 25 garn. alkoholu, którego produkcja kosztuje	10 „ „ „ 4 „ —
Summa .	34 „ „ „ 13 „ 36

Obecnie 25 garncy alkoholu kosztują 180 franków (72 zr.); niechby się więc zniżyla ta cena do 34 fr. (zlr. 12 kr. 36), czego nawet przypuścić nie można, wtedy buraki, w części tylko ogołocone

z swego cukru, darmo gospodarstwu przychodzą. O ile zaś cena alkoholu przewyższy 34 fr. o tyle podniesie się korzyść z tego postępowania."

Zbyt mało znane nam są dotąd wypadki prób pędzenia spirytusu z buraków u nas, abyśmy na ich podstawie dokładny rachunek, naszym stosunkom odpowiedni, ułożyć mogli. — Przyjmując wszelako, dla uniknięcia wszelkich złudzeń, najmniej nawet świetne rezultaty, nie osłabimy naszego założenia.

(Dalszy ciąg nastąpi).

HANDEL.

Targi Angielskie już to z powodu obfitszych dowozów, już dla wilgotnej kondycji ziarna, a głównie z przyczyny dni świątecznych i zamknięcia książek z nowym rokiem, były bez żadnego ożywienia; a tranzakcje zawiązały się z małym od 1 do 2 szylin. na kwarterze zniżeniem.

W ciągu tygodnia przybyło:

	Pszenicy,	Jęczm.	Owsa,	Żyta	Bobu Grochu	Siem. lnian. Rzep.	Mąki centn.
Z kraju	5,372	3,379	7,040	—	886	—	27,220.
Z zagranicy	20,689	—	1,531	—	7,138	28,256	77,141.

Targi Szkockie, Irlandzkie i prowincjonalne, lepiej od Londyńskich trzymały się; a zniżeniu poddawać się nie chciano.

We Francji nie było żadnej odmiany i ceny na dawnej stopie pozostały:

W Holandji i Hamburgu dążność była ku osłabienia cen przy nader ograniczonym obrocie interesów.

Na naszej giełdzie żadnych tranzakcji nienotowano, a małe lądem dostawy, dla nader rozmaitej kondycji nie pozwalają nam ustanowić cen normalnych,

Czas mamy piękny z mrozem od 3 do 6.

Kursa zamian: Londyn 200¹/₄, Hemburg 44³/₄, Amsterdam 103¹/₂.

Aleksandar Makowski et comp.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w spichrzach znajduje się): żyta czetwerti 838, Pszenicy czet. 2,664, Jęczmienia czet. 333, Owsa czet. 2,117, Grochu czet. 112, Gryki czet. 79, Kaszy jęczmiennéj czet. 150, kartofli 292, Siana pudów 28,887, Słomy pudów 9510.

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

Od Dnia 4 do 11 Stycznia 1855 roku.

	Od rs.	Od kop.	Do rs.	Do kop.
Zyta czetwert	12	48		
Pszenicy „	15	59		
Grochu	11	93		
„ cukrowego	—	—		
Fasoli	12	79		
Gryki	8	36		
Jęczmienia	9	10		
Owsa	5	74¹/₂		
Mąki pszen. przedniéj	16	73		
„ ordynarnéj	15	93¹		
„ żytnéj pytlowéj	12	65		
„ gryczanéj	12	79¹/₂		
Kaszy jaglanéj	18	45		
„ gryczanéj zw.	15	50		
„ drobnéj	25	49		
„ jęczm. perł.	28	47		
„ „ ordyn.	13	77		
Siana pud	—	29		

	Od rs.	Od kop.	Do rs.	Do kop.
Siana fura 1-konna	2	[illegible]0	4	50
„ „ 2-konna	5	24¹/₂	6	—
Słomy pud	—	21	—	—
„ fura zwycz.	2	25	3	—
Drzewa sosn. sążeń	7	44	—	45
Wół dobry	40	—	70	—
„ średni	35	—	38	—
„ lichy	24	—	33	—
Ciele	4	55	—	—
Baran	—	—	—	—
Wieprz dobry	18	—	22	—
„ średni	15	—	17	—
„ lichy	10	—	14	—
Masła pud	8	70	—	—
Słoniny „	5	80	—	—
Kartofli czetwert	4	6	—	—
Okowity wiadro	4	97	—	—
Szumówki wiadro	1	98	—	—

Sprowadzono w dniu 11 Stycznia r. b. 1856 z Cesarstwa Rossyjskiego przez tutejszych kupców: wołów sztuk 538, z różnych miejsc Królestwa 225 ogółem wołów sztuk 763, wieprzy 1066, cieląt 584 z tych zakupili rzeźnicy tutejsi wołów sztuk 576, wieprzy 766.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 30 Grudnia (11 Stycznia) 1855/6 roku	ŻĄDAJĄ Rs.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ Rs.	DAJĄ kop.
MONETY.				
Pół-Imperyały	5	45	5	44
Hollenderskie dukaty nowe	—	—	—	—
PAPIERY.				
Obligi skarbowe 4-proc. za 100 rs. oprócz kuponu	78	63	78	13
Listy zast. białe II okresu (oprocz kuponu) za 100 zł.	—	—	—	—
„ „ „ III „ „ „ za 15 rs.	15	18	15	15
„ „ Serye wylosowane	—	—	—	—
Obligacye cząstkowe na 500 zł. oprócz kuponu	—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 zł. bez procentu.	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	—	—	—	—
Nowa rosyjska pożyczka z r. 1854 oprócz kuponu	92	25	—	—
WEXLE.				
Berlin 100 talarów . . . 2 m.	99	60	—	—
Gdańsk 100 tal. . . . 2 m.	—	—	—	—
Hamburg 300 BMk. . . . 2 m.	151	80	—	—
Londyn 1 funt sterl. . . . 3 m.	6	70	—	—
Petersburg 100 rs. . . . 1 m.	—	—	—	—
Paryż 300 franków . . . 2 m.	80	40	80	10
Wiedeń 150 złr. . . . 1 m.	92	25	—	—
Wrocław 100 tal. . . . 2 m.	—	—	—	—

Wartość Kuponu bieżącego od Obligów skarbowych rs. 1 kop. 21
„ „ „ od Listów zastawnych kop. 2.
Nowa rossyjska pożyczka rs. 1 kop. 25¹/₂

W drukarni J. Unger.—Wolno drukować.— W Warszawie dnia 1 (13) Stycznia 1856 r.—Starszy Cenzor, sekretarz kolegialny, T. Hertz.